Nieurodzajne figowe drzewo – splugawiona świątynia

„Z owoców ich poznacie ich” (Mat. 7:20).

Tryumfalny wjazd Jezusa do Jeruzalem już należał do przeszłości. Jezus, po spędzeniu pewnej części dnia w tym świętym mieście, wrócił się do Betanii, która jest jedynie przedmieściem Jeruzalem. Następnego poranka Jezus, wracając do Jeruzalem, zauważył figowe drzewo przy drodze, które miało wiele liści. Przybliżył się do niego, szukając fig, lecz nie znalazł nawet jednej. Ów dobry widok liści był zwodniczy. Jezus wtedy rzucił przekleństwo, zarazę, na to drzewo, oświadczając, że ono nie miało wydać owocu na zawsze lub aż do pewnego uzupełnienia. Co to miało znaczyć? To zapewne nie było wzmianką, że naśladowcy Jezusa mają przeklinać każde bezowocne drzewo lub urodzajne pole! W tym przekleństwie musiała znajdować się jakaś głębsza, niewidoczna od razu nauka.

Badacze Pisma Świętego sądzą, że teraz widzą owe głębsze znaczenie tego starannie zanotowanego wydarzenia. Wierzą, że figowe drzewo było użyte jako typ lub obraz na naród żydowski; i że sprowadzone na to drzewo przekleństwo, z powodu jego bezowocności, stosowało się aktualnie do przekleństwa w poprzednim dniu wypowiedzianego nad narodem żydowskim z powodu jego bezowocności.

W dniu poprzedzającym to wydarzenie Jezus powiedział narodowi żydowskiemu: *„Nie ujrzycie mnie więcej, aż do tego dnia”*. Tak więc On oświadczył o tym figowym drzewie, że ono miało być przeklęte aż do końca *ajonu*, czyli Wieku. Jezus, gdy znowu mówił do swych uczniów na temat końca tego Wieku, oświadczył:

> *„Gdy ujrzycie figowe drzewo wypuszczające liście, wtedy wiedzcie, że blisko jest lato”* (Mat. 24:32)

– że czas zimy, czas przekleństwa narodu izraelskiego i świata, ma się ku końcowi. Innymi słowami, wypuszczenie lub okazanie życia, nadziei, obietnicy, między Żydami, miało być jednym ze znaków nowej dyspensacji.

Znaczenie syjonizmu

Ci sami badacze Pisma Świętego wskazują teraz na odrodzenie się nadziei wśród narodu żydowskiego, co szczególnie przejawia się w syjonizmie. Wykazuje się także, że powrót nadziei i wiary do Żydów, odnośnie do ich ziemi i Boskich obietnic przeszłości, jest na czasie – akurat w zgodzie z proroctwem. Oni wskazują na 40 rozdział Izajasza – że jest on teraz w toku wypełniania się:

> *„Cieszcie, cieszcie lud mój! Mówi Bóg nasz. Mówcie pocieszenie do Jerusalemu i wołajcie mu, że jego wyznaczony czas wypełnił się i że jest odpuszczona nieprawość jego; ponieważ otrzymał z rąk Pańskich w dwójnasób, za wszystkie grzechy swoje”* – Izaj. 40:1-2.

Ci sami badacze opowiadają, że proroctwo Ezechiela o dolinie suchych kości, które się zeszły, zostały przyodziane ciałem i w końcu otrzymały dech żywota, jest alegorią odnoszącą się do Żydów. Oni twierdzą, że to proroctwo nie odnosi się do literalnego zmartwychwstania, lecz do wskrzeszenia izraelskich nadziei tkwiących w Boskich obietnicach. To jest w harmonii z oświadczeniem proroka: *„Te kości są wszystek dom Izraelski. Oto mówią: Wyschły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, a my jesteśmy od naszych części odcięci”* (Ezech. 37:11).

Ci badacze dalej oświadczają, że św. Paweł uczy, iż naród żydowski był figuralnie przedstawiony przez Ismaela, syna Agary (Gal. 4:22-31). Jak Agara i jej syn zostali odrzuceni na pewien tylko czas, tak i Przymierze Zakonu oraz Żydzi zostali odcięci od Boskiej łaski tylko na pewien czas. Ismael na puszczy nieomal z pragnienia omdlał, a następnie został ożywiony przez anioła Pańskiego, który wskazał mu źródło wody. To także jest figuralne. Żydowskie nadzieje o Boskiej łasce niemal umarły. Syjonizm jest owym studziennym źródłem, które ich ożywia – wyzwala ich jako naród od śmierci. W Królestwie Mesjasza, które wkrótce zostanie ustanowione na poziomie duchowym, Żydzi otrzymają wielkie błogosławieństwo – na poziomie ziemskim.

Nie wiemy o żadnym innym tłumaczeniu, które zdaje się stosować do faktów tej lekcji, albo które pokazuje przyczynę, dla której Jezus miał okazać swą urazę do martwego przedmiotu, który nie miał jakiejś osobistej odpowiedzialności.

Oczyszczenie świątyni

Po owym zajściu z figowym drzewem Jezus i Jego uczniowie udali się dalej w drogę do Jeruzalem i

(przyszedłszy tam) weszli wprost do świątyni. Tam Jezus, w przeciwieństwie do tego, co przedtem uczynił, objął władzę i zaczął, bez jakiej bądź ceremonii, wyganiać handlarzy, wywracając stoły tych, którzy wymieniali pieniądze i stragany, w których sprzedawano gołębie ludowi, który życzył sobie ofiarować je na ofiarę w świątyni. Inny opis tego samego zajścia mówi nam, że Jezus użył bicza z małych sznurków w tym oczyszczeniu świątyni i wygnał handlarzy. Św. Marek w swym opisie tego zajścia mówi, że nawet nie pozwolił na przeniesienie naczyń przez świątynię. Wszystko to ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, odnosiło się to do ówczesnego czasu, po drugie było figurą na oczyszczenie pozafiguralnej świątyni, jak wierzymy, w naszym czasie.

Według prawnych zwyczajów naszej doby byłoby zupełnie niewłaściwą rzeczą, aby kto wszedł do jakiegoś kościoła lub świątyni w celu wtrącenia się do praw sumienia, lub do procedury przyjętej przez zgromadzenie, do którego ów kościół należy. Jeśliby ktoś wyrządzał krzywdę, a drugi życzyłby sobie naprawić to, to jego obowiązkiem byłoby pójść i uzyskać rozkaz aresztowania u sędziego, albo wezwać policjanta, aby wziął on pod uwagę to pogwałcenie prawa i te rzeczy naprawił. Lecz pod Zakonem żydowskim rzecz ta miała się inaczej. Każdy Żyd był uprzywilejowany wprowadzać Boskie Prawo w ścisłe wykonanie, względem bluźnierstwa lub jakiegokolwiek świętokradztwa. Zakon wymagał nawet od rodziców, aby ukamienowali swe własne dzieci za bluźnierstwo.

Jezus przeto uczynił to tylko, co każdy Żyd miałby prawo uczynić, wywracając handlowe sprzęty tych, którzy kalali świątynię Pańską, gwałcąc jej świętość. To da się także zauważyć, że choć uczeni w Piśmie i faryzeusze tak silnie życzyli sobie znaleźć jakąś przyczynę przeciw Jezusowi, nie sprzeciwili się owemu arbitralnemu uczynkowi tutaj opisanemu. Jezus postąpił tak, jak prawo pozwalało. On walczył w sprawie, w czci Boga i Jego świątyni, ponieważ miał zupełne prawo to uczynić.

Uczyniliście z niego jaskinię zbójców

W owym oświadczeniu: *„wyście go uczynili jaskinią zbójców”* (Mar. 11:17), Jezus im dawał do zrozumienia, że ci, którzy zajmowali stanowisko władzy, byli za panujący stan rzeczy odpowiedzialni – tj. uczeni w Piśmie i faryzeusze. Dla oszukaństwa i dla innych nagród dozwolili na to, że szczególnie poświęcony dom Boży stał się miejscem handlowym. Nadto, niektórzy ludzie roszczą sobie, że świątynia była często używana za miejsce handlu na większą skalę. W niej oszuści finansowi znaleźli sposobność spotkania się z ludźmi znajdującymi się w utrapieniu, którzy przyszli do świątyni na modlitwę. Do takich Jezus odnosił się jako do tych, co okradali wdowy, podczas gdy, dla pozoru, odmawiali długie modlitwy. Innymi słowami mówiąc, Jezus sądził, że niektórzy za Jego czasów uczynili ze swej religii przykrywkę lub pozór, w celu skorzystania z tej okoliczności, w celu odniesienia korzyści pieniężnej. Z tej przyczyny świątynia stała się „jaskinią zbójców”.

W dawnych czasach, jak to i obecnie się dzieje, do tego wyrazu „kradzież”, dołączano dosłowność, która tylko częściowo obejmowała literalne znaczenie tegoż wyrazu. Oszuści lombardowi napastowali świątynię, udawali, że mieli sympatię dla tych, co byli w kłopocie, i pożyczali im pieniądze na lichwiarskich warunkach, które ostatecznie pożarły własność wdowy i sieroty w legalny sposób. My obawiamy się, że to samo ma zastosowanie i dzisiaj – że religia jest jeszcze używana za zasłonę dla przykrycia samolubstwa. Ludzie, którzy nie pomyślą o popełnianiu literalnej kradzieży, często ulegają argumentom przekręconych sumień. Nasz Mistrz, który się szczególnie oburzył na takie nadużywanie dawnego domu Bożego, jest tego samego zdania i dzisiaj. Ci, którzy używają religii obłudnie, na próżno roszczą pretensję, że są Jego naśladowcami, Jego uczniami, Jego przyjaciółmi, członkami prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

„Dom modlitwy”

Choć Jezus często chodził na górę na modlitwę lub modlił się w ogrodzie Getsemane; choć faryzeusze niekiedy modlili się na rogach ulic i choć św. Piotr wstąpił na dach na modlitwę, jednak pomimo to wszyscy Żydzi uznawali świątynię za osobliwy dom modlitwy. Tak więc czytamy, że św. Piotr i św. Jan poszli do świątyni na modlitwę (Dzieje Ap. 3:1). Świątynia była jedynym miejscem, nad wszystkie inne na świecie, gdzie dusza mogłaby odczuć, że może zbliżyć się osobliwie blisko do Boga. W Świątnicy Najświętszej znajdowała się ubłagalnia, na której spoczywało światło Szekina, przedstawiające Boską obecność.

Im bliżej do tej Świątnicy Najświętszej mógł ktoś zbliżyć się, tym więcej o nim rozumiano, że był w jedności z Bogiem. Tym sposobem więc tylko kapłani mogli wejść do Świątnicy i do Świątnicy Najświętszej. Innym z narodu izraelskiego nie dozwolono przybliżyć się do tych miejsc – nie dalej jak na dziedziniec. Trzy takie dziedzińce należały do świątyni – pierwszy był dla Żydów, drugi dla niewiast żydowskich, a trzeci był zewnętrznym dziedzińcem, na którym wierzący poganie mogli czcić prawdziwego Boga, lecz byli odłączeni średnią ścianą przegradzającą, jak i św. Paweł oświadcza (Efezj. 2:14). Te dziedzińce przedstawiały różne stopnie przystępu do łaski Bożej. W pozafigurze, która jeszcze nie jest ukończona, Chrystus i Jego Kościół będą właściwą Świątynią; a cała ludzkość, pragnąca przybliżyć się do Boga, przybliży się do Niego przez Chrystusa, przez Świątynię Bożą. A im bliżej oni przystąpią, tym większe będzie ich otrzymane błogosławieństwo.

Tak św. Piotr, jak i św. Paweł opowiadają nam o tej

pozafiguralnej Świątyni*: „Azaż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha Świętego”?* (1 Kor. 6:19). *„Świątynia Boża święta jest, a wy nią jesteście”* (1 Kor. 3:17). Kościół, przez lata wzrastając w łaskach i owocach ducha św., *„rośnie na świętą w Panu świątynię”* (Efezj. 2:21 BT). *„I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowy”* (1 Piotra 2:5). *„Wy się* [także] *wespół budujecie, abyście byli mieszkaniem Bożym przez ducha świętego” – „zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego gruntownym węgielnym kamieniem jest sam Jezus Chrystus”* (Efezj. 2:20-22).

Na tę pozafiguralną Świątynię można patrzeć z czterech odmiennych stanowisk. W harmonii z ostatnim zacytowanym tekstem ona jeszcze jest w budowie. Żywe kamienie są dotąd wydobywane ze świata, są kształtowane i szlifowane do miejsc w tej chwalebnej Świątyni, której Głową jest Chrystus. Ta Świątynia będzie duchową, dla ludzi niewidzialną, której każdy członek będzie podobny uwielbionemu Jezusowi, daleko nad aniołami.

Bóg będzie mieszkał w tej Świątyni – przez swego świętego ducha w najzupełniejszej mierze. Cała ludzkość w ciągu Tysiąclecia będzie uprzywilejowana przybliżyć się do Boga przez nią i otrzymać Boskie łaski oraz podźwignięcie z grzechu i ze śmierci z powrotem do pierwotnego obrazu i podobieństwa Bożego utraconego w raju, odkupionego dla wszystkich na Kalwarii, a które ma być zaofiarowane wszystkim podczas tysiącletniego panowania Królestwa Mesjaszowego. Wówczas, w największym tego słowa znaczeniu, będzie ona świętym Miejscem Bożym. Nie wniosą do niej niczego kalającego. Wszystko kupiectwo i oszustwo pieniężne będzie daleko od niej oddalone. Ona będzie domem modlitwy, ośrodkiem zasyłania modlitwy, drogą przystępu dla ludzkości w celu zbliżenia się do Boga o przebaczenie grzechów i o przyjęcie wszelkich błogosławieństw i miłosierdzia, które Bóg obmyślił w Chrystusie dla wszystkich tych, którzy chcą.

Dlatego, że świątynia w Jeruzalem była figurą tej chwalebnej Świątyni doskonałości, wszelki interes, jakiego on nie byłby rodzaju, w niej odprawiany, był profanacją – był pustoszeniem owej pięknej doskonałości figury – błędnie przedstawiał przyszłość, rzeczywistość – Boski zamiar w nadaniu jej.

Ciało wasze jest Świątynią

Lecz teraz przypatrzmy się temu przedmiotowi z odmiennego stanowiska – niezaprzeczającego, lecz zatwierdzającego to, co poprzedza. Ponieważ Kościół w przyszłości będzie Świątynią Boga, doskonałą na niebiańskim poziomie, dlatego w takim stopniu w śmiertelnym ciele każdego indywidualnego członka Kościoła Chrystusowego mieszka Bóg. Światowi ludzie w ogóle nie są świątyniami ducha świętego, jakkolwiek dobrzy, moralni, grzeczni albo szczodrobliwi oni nie są.

Dopóki ktoś nie jest spłodzony duchem świętym, nie staje się świątynią ducha świętego. To spłodzenie duchem stanowi go Nowym Stworzeniem, synem Bożym, nawet jeśli tylko wola, umysł, jest ponownie spłodzony – nawet jeśli ciało jeszcze jest niedoskonałym ciałem cielesnym. Nowy umysł, mieszkający w starym ciele i używający go, ustanawia odtąd to stare ciało Świątynią Bożą i przydaje temu ciału świętość, której ono przedtem nie posiadało.

Teraz, ponieważ Nowe Stworzenie mieszka w tym śmiertelnym ciele, to ciało nazywa się raczej namiotem niż świątynią dlatego, że przez grzech i degradację ono jest uszkodzone i nie jest ciałem chwalebnym. Oprócz tego ów wyraz namiot oznacza to, co jest tymczasowe, nietrwałe, nie wieczne. Nasz niebiański dom, nasze duchowe ciało, będzie ową Świątynią, lecz w ten doskonały stan Świątyni nie można wejść innym sposobem, jak tylko przez udział w pierwszym zmartwychwstaniu, jak i Jezus powiedział:

> *„Błogosławiony i święty* [jest] *ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Boga i Chrystusa i królować z nim będą tysiąc lat”* – Obj. 20:6.

Nie ma takiego, który może poznać charakter serca, czy takowe jest nowym sercem, czy sercem cielesnego mężczyzny albo niewiasty, którzy nauczyli się grzeczności, moralności etc. Jedyny sposób, w który nam wolno sądzić jeden drugiego, jest przez zewnętrzny owoc. Jeśli duch Pana mieszka wewnątrz nas, to owoc musi być dobry, dla innych pomocny. Ta ludzka istota musi być błogosławieństwem w swym domu, w swym sąsiedztwie, nawet jak to był i Jezus, bez względu na to, czy jego charakter, jego dobroć była uznana przez innych w ogóle, czy nie. Owoce tych ludzi Bożych są owocami świątobliwości, cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, samoofiary na dobro innych, a szczególnie na służbę Bogu i na rzecz Jego Prawdy.

Watch Tower R-5503-1914
Strażnica 06/1914, str. 2-5

Watch Tower
R-5503 (1914 r.)
„Straż”